

Fale Szeptów

Fale Szeptów.

Na pustej plaży Julka spacerowała boso, ściskając w dłoni patyk. Słońce leniwie opadało nad horyzontem, a fale cicho szumiały, pieszcząc mokry piasek. Dziewczynka miała zwyczaj pisanie wiadomości na piasku – dla świata, dla morza, dla kogoś, choć nigdy nie wiedziała dokładnie dla kogo. Dziś napisała: „*Kim jesteś, jeśli mnie czytasz?*” i obserwowała, jak słowa po chwili znikają, zabierane przez wodę.

Ale zamiast odpowiedzi w formie ciszy, fala przyniosła coś niezwykłego. Na piasku zatrzymała się muszla – mała, lśniąca, jakby wołała, by ją podnieść. Julka nachyliła się i dostrzegła w jej wnętrzu coś, co wyglądało jak zwinięty skrawek papieru. Serce dziewczynki zabiło szybciej, gdy wyciągnęła list. Na papierze, który był delikatnie wilgotny, widniały nieporadne, ale wyraźne litery:

„Pomóż mi. Szukam, ale nie wiem, gdzie zacząć. Jestem małym liskiem i czuję się zgubiony. Boję się i nie rozumiem, jak rozmawiać ze światem. Chciałbym znaleźć kogoś, kto zrozumie, ale wszyscy wydają się tak daleko...”

Julka spojrzała na horyzont. Fale były teraz spokojne, niemal zapraszające, a muszla w jej dłoni zdawała się cicho szeptać: „Idź”. Dziewczynka, choć nigdy wcześniej nie przemierzała plaży dalej niż kilkadziesiąt kroków od domu, postanowiła iść. W jej sercu tliła się mała isierka – ciekawość.

Wędrując w stronę odległych skał widocznych na końcu plaży, Julka odkrywała coraz to nowe rzeczy. Znalazła porzuconą butelkę, której korek był idealnie gładki – jakby od lat toczyła się w wodzie. Potem natrafiła na czarne pióro czapli i zauważyła, że fale czasami szepczą rzeczy, których wcześniej nie dostrzegła: rytmiczne, spokojne dźwięki. Zaczęła nawet cicho odgadywać, co mogły mówić. To jedno rozbrzmiewało najbardziej: „Nie spiesz się. Słuchaj.”

Dotarła w końcu do muszli ukrytej między skałami. Była większa i bogato zdobiona – jakby czekała tylko na nią. Julka uniosła ją do twarzy i coś w środku muszli rozbłysło delikatnym światłem. Z obwodu muszli wyłonił się mały lisek o miękkim rudym futerku. Stał przed nią na łapkach, a jego uszy były lekko przekrzywione, jakby nasłuchiwał każdego dźwięku wokół.

– To ty napisałaś ten list? – zapytał lisek, patrząc na nią ufnie.

Julka kiwnęła głową, nie wiedząc dokładnie, co powiedzieć.

– Nie wiedziałem, czy ktokolwiek odpowie... Albo czy ktoś mnie zrozumie – westchnął. – Chciałem kogoś znaleźć. Ale kiedy próbuję rozmawiać, wszystko wydaje się takie trudne.

Dziewczynka usiadła na piasku obok liska, a fale łagodnie obmywały jej stopy. Liska najwyraźniej uspokoiła jej obecność.

– Nie musisz wszystkiego od razu wiedzieć – powiedziała Julka po chwili, patrząc

na spokojną wodę. – Słowa czasem są trudne. Ale czasem wystarczy posłuchać i poczekać, aż coś samo przyjdzie. Czasem odpowiedzi rodzą się w ciszy.

Lisek milczał, ale jego małe oczy wpatrywały się w dziewczynkę, jakby chłonał każde jej słowo. A potem wstał i ruszył w stronę brzegu. Julka poszła za nim. Razem obserwowali fale, które wydawały się teraz inne – jakby same zmieniały język, dostosowując się do słuchającego.

Lisek spróbował coś powiedzieć, ledwo słyszalnie. Powiedział jedno słowo: „Dziękuję”. A Julka uśmiechnęła się, bo takie proste słowo mogło wyrazić o wiele więcej, niż się spodziewała.

Pod koniec dnia Julka, wracając do domu, czuła w sercu coś ciepłego. Cisza potrafi być odpowiedzią. Jak fale, które szepczą i uczą, że wszystko ma swój czas na ujawnienie. Fale, które przynoszą małe niespodzianki – czasem muszlę, czasem szept.

Lisek został na brzegu, obserwując świat, który przestawał być odległy. I choć wciąż był nieco nieśmiały, wiedział, że wystarczy słuchać — a w końcu nauczy się mówić swoim językiem.